

Płynie pszenica i bawełna z USA do Polski

W SIERPNIU ZAWIŃE DO GDYNI 16 STATKOW Z DOSTAWAMI AMERYKAŃSKIMI

JEDEN „OKRZEJA“ NIE WYRÓWNA STRAT SPOWODOWANYCH NIEDOBREM WŁASNEGO TONAZU

W PORCIE gdyńskim znajduje się amerykański statek „Alma Victory“, który wyładuje 724 tony bawełny i 4.833 tony pszenicy. Jest to płaty statek amerykański, jaki zawiął do Gdyni z towarami zakupionymi w Stanach Zjednoczonych na kredyt przyznany Polsce w umowie zawartej w czerwcu roku bież.

Za walutę polską zakupimy w USA, produkty rolne wartości 46,1 mln dol.

FODPISANIE UZUPEŁNIENIA DO POLSKO-AMERYKAŃSKIEJ UMOWY GOSPODARCZEJ

W DNIU 11 sierpnia br. pod piśmie zostało w Waszyngtonie uzupelnienie do umowy o sprzedaży Polsce produktów rolnych, przewidziane w polsko-amerkańskich porozumieniach gospodarczych z 7 czerwca br. W myśl uzupelnienia do umowy Polska uzyska możliwość zakupu w USA za walutę polską produktów rolnych na ogólną sumę — wiaz z Koszalinu transportu — 46,100 tys. dolarów (100 tys. ton pszenicy wartości 25.600 tys. dol., 24.400 ton bawełny wartości 17.100 tys. dol., koszty transportu — 3.400 tys. dol.).

Uzupelnienie do umowy podpisali ze strony polskiej ambasador PRL w Waszyngtonie Roman Spasowski, ze strony amerykańskiej podsekretarz ds. spraw gospodarczych w departamencie stanu Thorsten V. Kalijarvi.

JAK wiadomo, w wyniku roku wst, które zakończyły się w czerwcu br., uzgodniono między stroną polską a amerykańską wysokość kredytowych zakupów, o nie zakupów za walutę polską produktów rolnych i innych towarów w Stanach Zjednoczonych. Podpisane 7 czerwca br. porozumienie dotyczyło udzielenia pomocy przez eksport i import bank kredytów w wysokości 30 milionów dolarów na zakup produktów rolnych i urządzeń rolniczych oraz na opłatę kosztów transportu.

Pogoda nadal kapryśna

★ POWÓDZIE W JAPONII
★ BURZE NA WĘGRZECH
★ 15 SIERNI CIĘPŁA W KRACIU

PADAJĄCE od kilku dni w zachodniej Japonii uliczne deszcze spowodowały wiele szkód. W Okazu i w innych miastach okolicy Kanazasi pod woda znalazło się około 3 tys. domów.

SILNA burza porażona z opadami граду wielkości górek śniegu przeszła nad miastem Sopron na Węgrzech. Grad wyrządził duże szkody w sadach i winnicach.

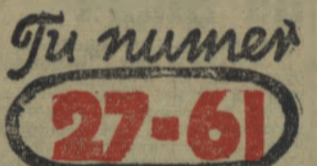
RZYM przekuł najbardziej upał w dzień w ciągu tego lata. Stacja meteorologiczna zanotowała 33 stopni w cieniu.

JESZCZE większe upaly panowały w Grecji. W Atenach, Salonikach, Pargas, Larissie oraz w wielu miastach Grecji polnocnej termometry wskazywały 40 stopni w cieniu, a na Peloponezie nawet 41-45 stopni. Zanotowano wiele wypadków porażenia słonecznego.

Pierwszym statkiem, który przybył do Gdyni z ładunkiem importowanej z USA do Polski pszenicy, był SS „Bucknell Victory”. Przyjechał on z położonego nad wodami Missisipi — Baton Rouge. W kilka dni później gdyńscy robotnicy portowi rozpoczęli wyładunek bawełny ze statku „Enid Victory”. Z bawełną amerykańską zawiązał też prawie równocześnie „Knox Victory”.

KILKA dni temu opuścił port gdyński statek „Stella Lykes”, porostawiając 1.333 tony bawełny i 5.822 tony pszenicy. Przewidziano, że jeszcze w tym

(Dokończenie na str. 2)



380 NOWYCH OBIEKTÓW

JAK się dowiadujemy w Wojewódzkim Zarządzie Budownictwa Terenowego — blisko 380 nowych obiektów zostanie oddanych w roku bieżącym do użytku na terenie naszego województwa. Większość nowowbudowanych i wyremontowanych budynków (201 obiektów) przekazywane jest do potrzeb rolnictwa. Do użytku przekazanych zostanie m. in. również 45 nowych szkół wiejskich. Pozostałe objekty przeznaczone są dla potrzeb służby weterynaryjnej i rolników indywidualnych.

Dokerzy londyńscy strajkują

W LONDYŃCIE rozstrza się w dalszym ciągu strajk 8 tys. dokerów portu londyńskiego, którzy w ten sposób popierają strajkujących pracowników tarnowskich owocowo-warzywnych. Dokerzy odmawiają wyładowania statków z towarem przeznaczonym na targowisko londyńskie. W wyniku strajku przewidziano przerwę w dostawach towarów do sklepów w porcie londyńskim.

14-letnia żona odseparowana od 18-letniego męża

NA zarządzenie rodziców czternastoletnia Amerykanka z Chicago Joan Kozielec, która 23 lipca br. zawarła związek małżeński ze swoim bratem o cztery lata młodszym — Garciem Kozielem — została odseparowana od swojego męża i oddana pod opiekę jednej z ciolek. Joan i Carl zbiegli z domu i pobrali się w Hernau (stan Missisipi) bez uzyskania zgody rodziców. Koiok cywilny stanu Illinois zabrania dziecięcom wstępować w związek małżeński bez zgody rodziców przed ukończeniem lat 16.



ZACHIMURZENIE umiarkowane. Lokalne duże przełotnymi opadami i burzami. Temperatura maksimum od 22 do 27 stopni. Wiatr na ogół ślaba o kierunkach zmiennych.

Wojewódzki Komitet Dożynkowy powstał w Koszalinie

13 bm. odbyła się w Zarządzie Wojewódzkim ZSCh narada, na której powołano do życia Wojewódzki Komitet Dożynkowy.

W skład Komitetu weszli m. in.: posłowie na Sejm PRL J. Pernal i Zb. Strzemiński; przewodniczący Prez. WRN J. Kawiak; sekretarz KW PZPR St. Gawor; przew. WKFFJN K. Trzebiatowski; przew. ZW ZSCh St. Jankowski; dyrektor WZ PGR F. Szwoniec; przew. koła rolniczego w Cewelinie St. Chromik; gospodyni domuwa z Kluczewa J. Ziolkowska, chłop indywidualny z powiatu Świdwin R. Tański.

Komitet zajmie się zorganizowaniem obchodu święta dożynkowego na terenie naszego województwa. W tym roku dożynki obchodzone będą tam, gdzie wyrażą na to chęć sami chłopcy.

»Krzyżacy« w Koszalinie, Słupsku i Wałczu

MIESZKAŃCY Koszalina co najmniej bardzo się zdziwią, gdy w poniedziałek w godzinach przedpołudniowych wkroczą do Koszalina oddział konnicy... krzyżackiej. Pociąchu nie ma potrzeby wycinacza. Krzyżacy, to aktorzy i statyści teatru eksperymentalnego „Kuznica“ z Poznania.

Będą oni wykonawcami wielkiego widowiska „Krzyżacy“, wz. znanej powszechnie powieści Henryka Sienkiewicza.

CZAS jednak na bliższe szczegóły widowiska „Krzyżacy“ zostało po raz pierwszy pokazane podczas niedawnych uroczystości w Malborku. Zdobyło duże uznanie i naturalnym biegiem rzeczy aktorzy zostali poproszeni o udostępnienie widowiska szerszemu ogółowi. Trasa tournée prowadzi między innymi przez Koszalin.

Ostatnio prasa skrytykowała ostro organizatorów inscenizacji „Potopu“ w amfiteatrze na gorze św. Anny. Tamto widowisko obliczone było przede wszystkim na zysk, to zaś ma charakter bardziej kameralny, no i jak dotychczas, ma dobrą krytykę. Widowność będzie dobra, impreza będzie zradiofonizowana. Goście więc zachęceni czytelników do oglądnięcia inscenizacji „Krzyżaków”.

Widowisko wystawione zostanie w Koszalinie w dniu 19 bm. na bozernym stadionie „Grunt“ o godz. 21.szej. Jeśli pogoda nie dopisze widowisko zostanie przełożone na dzień następnny.

Bilety można nabywać w „Orbisie“ i kioskach „Ruchu“ (rynek, naprzeciwko Poczty, w kiosku na dworcu, przy zbiegu ulic Armii Czerwonej i Zwycięstwa oraz na Morskiej).

„Krzyżacy“ zostaną wystawieni również w Słupsku i Wałczu. W Słupsku widowisko odbędzie się w sobotę 17-go bm. na stadionie „Grytu“, w Wałczu zaś 22 bm. na stadionie sportowym.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR
Rok VI Czwartek, 15 sierpnia 1957 roku Nr 194 (1516)
Cena 40 gr.

Z Moskwy do Koszalina wrócili z Festiwalu delegaci Ziemi Koszalińskiej

O TYM, że VI Festiwal był największym i najbardziej uroczystym dotychczasowych festiwali dowiedzieliśmy się z prasy. Nawet zachodnie agencje nie mogły pominąć milczeniem tej wielkiej imprezy młodzieży świata i systematycznie zamieszczały na łamach swoich gazet sprawozdania z przebiegu Festiwalu.

Jakie wrażenia odnieśli nasi delegaci? To pytanie dręczyło mnie, kiedy szedłem do Koszaliński dworzec, powitać powracających z Festiwalu delegatów Ziemi Koszalińskiej. Ewarysta Szymańskiego, I sekretarza ZW ZMS oraz Gertrude Herudaj, delegatkę ZMW z pow. złotowskiego. Po zostali delegaci jeszcze nie powrócili.

— Jak było? Trudno tak z miejsca na to pytanie odpowiedzieć — mówi E. Szymański — Jesteśmy zmezczeni. Zamęczeni naszą wróżką, które musimy dopięro usystematyzować.

— No tak, ale jak wypadła nasza delegacja, jak była podejmowana przez gospodarzy?

— Moge na to odpowiedzieć w naszym „przekładzie. Szedłem do Placu Czerwonego — centrum Moskwy — załedwie 300 metrów — i godzinę. Co robiłem?

— Trudno tak od razu opowiedzieć o wszystkim — tyle wrażeń, spotkań, kwiatów, uścisków, pocałunków przyjaźni.

— Jak tylko od poczyniemy podzielimy się nimi na przewidzianym w najbliższym czasie spotkaniu wojewódzkim młodzieży. A potem wjedziemy w teren. Będziemy się starać zapoznać jak najszersze rzesze młodzieży Koszalińskiej z przebiegiem Festiwalu w Moskwie.

Kombinat sodowy w Janikowie

W NAJBLIŻSZYM czasie zostaną oddane do rozcuch Janikowski Zakłady Sodowe. Będą one produkować pocztątkowo 100 — 180.000 ton rocznie. Przewiduje się, że w r. 1958 zakłady wytworzą 300.000 ton, (czwarte miejsce w Europie pod względem ilości wyprodukowanej soli).

Na zdjęciu: fragment zakładów. CAF — fot. Galdowski



NA zdjęciu: Ewaryst Szymański i Gertruda Herudaj po wyjściu z wagonu. Fot. — J. Luczyński



PREZES Rady Ministrów wydał pismo okolne, które nadaje priorytet dostawom kizylowym do budowy Hutylm. Lenina.

ORGANA MO w Olsztynie zlikwidowały groźną 12-osobową bandę rabunkową, która od dłuższego czasu grasowała na terenie milasta i województwa, dokonując napadów z bronią w ręku na sklepy i przedsiębiorstwa.

Z OKAZJI przypadającej dziś 10 rocznicy niepodległości Indii najwyjątkowo Delhi nieznacznie depeze gratulacyjne.

RZAD Arabii Saudyjskiej zementował wiadomość kładząca w niektórych kościołach, jakoby Arabia Saudyjska zakupiła broń w Jugosławii.

RZAD marokański idąc za przykładem Francji przeprowadził częściową dewaluację o 20 proc. franka marokańskiego.

„Miss Universum“ ofiarą grypy azjatyckiej

Jak donoszą z Limy, ofiara gwiazdkowej pado piękna Peruanka Gladys Zender, wybrana ostatnio „Miss Universum“ w Long Beach w Kalifornii. W dniu wyzioralstwa miała ona gorączkę około 39 stopni. Chorę zabrywa w lekko pod stałą i troskliwą opieką lekarską.

12 lat

Ludowej Korei

Z OKAZJI 12 rocznicy wyzwolenia Korei przewodniczący Rady Państwa PRL A. Zawadzki, prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz i minister spraw zagranicznych A. Rapacki, wystosowali depezę gratulacyjną do przewodniczącego Prezydium Najwyższego Zgrom. Lud. KRL-D — Kim Du Bona, premiera Kim Ir Sena i ministra Nam Ira.

W depeży tel. podkreślono, że naród polski z zadowoleniem śledzi zaciąga sukcesy osiągnięte przez naród koreański w odbudowie swaj oiczyzny ze zniszczonych wojennych. Stosunki przyrzeczni i współpracy, łączące Polskę Rzeczpospolitą Ludową i Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną, są wkładem do sprawy solidarności i jednolici państw obozu socjalistycznego do sprawy pokojowego współżycia między narodami.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Chruszczow i Mikojan powrócili z NRD do Moskwy

W DNIU wczorajszym N. S. Chruszczow i A. I. Mikojan oraz inni członkowie radzieckiej delegacji partyjno-rządowej powrócili z Berlina do Moskwy. Na lotnisku wnukowski delegację partyjno-rządową witali m. in. Bulganin i Woroszyłow.

W godzinach popołudniowych odbył się wielki wiec ludności Moskwy, na którym przemawiał N. S. Chruszczow.

3 alpinistów polskich dotarło szczęśliwie do Chomonix

NADAL BRAK WIADOMOŚCI O MGR ST. GROSKAIN ZE SZCZECINA

WEDŁUG szwajcarskiej delegacji z Chamonix dotarli tam szczęśliwie trzej alpinistów polscy, którzy wstępowali w niedziele jeno dia walcia na szczyt Annuille Verre w wysy wie Mont - Blanc.

W porzukuwie ich biata udziel ekipa ratownicza pierwsza 8 mowa alpinistów polskich oraz dwóch alpinistów francuskich. Musiała ona jednak przerwać te akcje z powodu gwałtownej burzy śnieżnej. Na szczycie trzech przybyłych szczytów do Chomonix o własnych siłach Polakowski bieżnia — według informacji agentki AFP — Mikkołaj Szlejski i Sławomir Uratowali się także szczytów Alpe d'Audaz, którzy próbowali wraz z nimi w górach.

Na zryw jest natomiast dotychczas los jeszcze jednego polskiego alpinisty, którego nazwisko brmi mgr Stanisław Groskaia z Szczecina. Znalazł on się na szczycie i dwoma młodymi Jugosłowiański w maszynie Mont - Blanc podczas śnieży próby wali wraz z nimi w górach.

Uznając niesłuszność akcji strajkowej tramwajarze łódzcy przystąpili do pracy

JAK już donosiła prasa łódzka 4 dnin 12 sierpnia tramwajarze w Łodzi.

Komisariat Rządu z dnia 10 sierpnia zapowiedział podniesienie stawek przy opodatkowaniu, w tej listie bie tobiorz plac nowoczesnym tramwajów miejskich w ramach kraju. Suma przeznaczona na tegojście plac pracowników tramwajów miejskich — około 50 mln złotych — wzrosła o obecne możliwości maszyn gospodarki. Wzrostka podwyżka bieżn pła: pobad ustalona obecnie granice możliwości być dokonana — jedynie kosztem inowacja mian pracowników, którzy gorzej uposażonych od tramwajarzy.

Mimo, że tramwajarze w Łodzi komunikowano o podniesieniu stawek, rzędo jeszcze przed ogłoszeniem zmianki z dnia 10 sierpnia, załoga Łódzkich tramwajów dała ostróż podziękowania w elemencie 1 — wysłała listy niezłazne łodzi — zornacza strażk.

W dniu 12 bm. w godzinach popołudniowych tramwajarze łódzcy na zebraniu zgromadzeni, uznając niesłuszność akcji strajkowej, podjęli uchwałę o przystąpieniu do pracy. Pierwsza tramwaj w Łodzi wysłał uruchomione wieczorem 13 bm.



17 hm. obchodzą jubileusz 70-letnia piękne, zabytkowe miasteczko beskidzkie. Stary Macz. Posłada on szereg zabytków, a m. in. klasztor Kларыек ufundowany w 1388 roku przez św. Kunegundę.

Na zdjęciu: o. gólny widok Starogo Sacza.

Mniej biurokracji — lepsze rezultaty

Do niedawna jeszcze kierownik warsztatów pogotowia technicznego „Korabia” musiał popisywać się nie tylko znajomością spraw związanych z remontami silników i innych urządzeń na kutrach, ale także doskonałą pamięcią. Było to bardzo ważne, gdyż musiał pamiętać, któremu pracownikowi i kiedy zlecił bardziej dochodową pracę. Pamięć nie mogła go zawodzić, gdyż w przeciwnym wypadku pokrzywdziłby innych. Zmuszały go do tego nie zawsze właściwie opracowane normy. Były wypadki, że przy jednej pracy robotnik mógł zarobić w ciągu dnia ponad 100 zł, wyrabiając lekko 1-400 proc. normy, przy innej zaś nie zarobił nawet 20 zł. Kierownik warsztatów musiał sprawiedliwie rozdzielać karty, by każdemu z robotników zagwarantować odpowiedni za robek. Z jednej strony zajmowało mu to wiele czasu i pograżało na wiele godzin w papierkach, z drugiej zaś strony dawało nieograniczone możliwości fabrykowania — „przodowników” pracy.

Nieżyłowy system norm przy robotach remontowych był źródłem różnych nieporozumień i uraz. Od 1 maja br.

w warsztatach skończono z lipca. Po wieloletnich bojach warsztatowcom przyznano wreszcie stawki obowiązujące w przemyśle maszynowym. Korzystając z tej okazji wprowadzono nowy system wynagradzania. Na miejsce norm wprowadzono system dniówkowy z premią. Przy niewielkim wzroście funduszu płac, wynikającym z nowych stawek, w zasadniczy sposób uproszczone prace Zlikwidowano etaty techników normowania, a cała skomplikowana kłębność biurokracji mieścił się teraz u kierownika warsztatów „Korabia” Edwarda Chudzikiewicza w kalendarzu. Tam robił sobie różne uwagi, które wykorzystuje przy sporządzaniu sprawozdania pod koniec miesiąca.

Kierownika Chudzikiewicza najczęściej można spotkać na kutrach przy robotnikach. Pomaga im, radzi, sam ma umazane w smarach ręce po lokcie. Rozdysponowanie pracy zgranemu kolektywowi warsztatowców trwa bardzo krótko. Resztę czasu spędza wśród robotników. Tam najlepiej widzi, kto coś sknocił albo kto się leni. Tam, na miejscu, mówi, kto „zarobił” na objęcie 5 czy 10 procent premii. Nie ma żalów i skarg. Robotnik dostaje dniówkę według grupy zaszerogowania i 60 proc. premię. Za każdy procent przekroczenia planu gotowości technicznej premia wzrasta o jeden procent. Od mała nie było jeszcze wypadku, by plan gotowości nie był przekroczony. Przy tym rybacy chwala sobie jakość remontów.

Drobna rzecz, a skutek wielki. (wl)

Ach, te łososie

„Każdy do nich wzdycha. Rybacy z bardzo prozaicznej przyczyny... bo z powodu wysokiej ceny jaką płać za nie przedsiębiorstwa skupujące, a ludzie — dla ich osobliwego smaku. Żaden z nas nie nazwie tych wzdychań burzą acyjnymi ciągami, a raczej przykwasem im, choć, jeśli nie cieszyć podniebienia, to przynajmniej oczy złotawymi kolorami wędzonego łososia.

Tymczasem może nas, jak to się popularnie mówi, nagła krew zalewać słuchając wado mości, jaką za którymś z zachodnich pism podał rozgłosząca szczytnie Polskie go Radia.

Ołóż rybacy NRF odwołali w ciągu roku na Bałtyku, a więc nam przed nosem, ni mniej ni więcej tylko 180 ton łososia.

Choć niewąska. Wystarczy by diabli wzięli wszechkierów z ich teoriami, że w Bałtyku nie ma łososia.

Jest i śmieje się z nas. Nadal zaliczamy pieniądze na budowę łobu nrywającego a będzie się śmiał jeszcze przez kilka lat.

(wl)

5.000 osób odwiedziło w lipcu br. NRF

Według danych zachodniemieckiego urzędu kontroli państwowej, w lipcu 1957 r. ponad 5 tysięcy osób z Ziemi Zachodnich przekroczyło punkty graniczne w Wolfsburg i Helmstedt udając się do NRF w celu odwiedzenia rodzin. (ZAP)

Z ŻYCIA PARTII

GOSPODARCE wewnątrzpartyjnej, która winna stanowić ważne ogniwo pracy partyjnej — wciąż jeszcze poświęca się bardzo mało uwagi. W nawale różnych zadań wyciąga się tak wiele spraw jak ewidencja partyjna, problem składek partyjnych czy inne. Wielu aktywności partyjnych nie rozumie polityczno - wychowawczego znaczenia jakie ma prawidłowo prowadzona gospodarka wewnątrzpartyjna. Sprawami tymi nie zajmują się również systematycznie instancje partyjne. Takie wnioski można było wyciągnąć z narady instruktorów ewidencji KP i KM jaka odbyła się w Szczecinie. Potwierdza je praktyka. Np. w końcu roku 1955 i pierwszej połowie 1956 r. komitety partyjne poświęciły wiele wysiłku uporządkowaniu ewidencji partyjnej, w związku z zapoczątkowanymi wówczas przygotowaniami do wymiany legitymacji partyjnych. Od jesieni ub. roku, kiedy to termin rozpoczęcia wymiany legitymacji został odłożony, ponownie zaniedbano sprawy ewidencji i włożony wysiłek niejednokrotnie został zaprzepaszczone.

Ewidencja partyjna przedstawia wówczas wartość, gdy na bieżąco odzwierciedla faktyczny stan członków partii. Przeprowadzona ostatnio kontrola ewidencji partyjnej w kilku KP wykazała poważne zaniedbania w tej dziedzinie. Niektórzy towarzysze zajmujący się ewidencją — zwłaszcza ci, którzy pracują na tym od-

cinu od czasu reorganizacji aparatu partyjnego — nie znają dokładnie nawet podstawowych dokumentów określających zasady jej prowadzenia. Instruktorzy ewidencji skarżyli się, że są obciążeni dodatkowymi pracami (protokołowanie, opracowywanie informacji za komisje problemowe, zbieranie materiałów z zebrań podst. org. part.) co nie pozwala im poświęcić więcej czasu ewidencji. Trzeba przy tym pamiętać, że pojęcie ewidencji to nie tylko komorka ewidencji w KM i KP, lecz to wszystkie podst. org. part., którym

UGORY

trzeba stale pomagać w aktualnym prowadzeniu zeszytów ewidencyjnych. Tymczasem instruktorzy ewidencji KP przezważnie nie wyjeżdżają do podst. org. part., a pozostali pracownicy i aktywiści nieetatowi sprawami tymi się nie zajmują.

W KP i KM odbywa się szereg narad z aktywnym, z sekretarzami podst. org. part. Jednak na naradach tych nie omawia się problemów gospodarki wewnątrzpartyjnej lub robi się to tylko marginesowo, w sposób powierzchniowy. A konieczność wnikliwego omawiania tych spraw istnieje. Jest wielu nowowybranych sekretarzy podst. org. part., którzy nie znają zasad prowadzenia ewidencji partyjnej, a

Nie wystarczy uznawać

O RADACH robotniczych mówi się różnie, w zależności od tego, która z nich bierze się za przykład dyskusji. Raz zachwyca się osiągnięciami jakiejś rady, to znów bijemy w wielki dzwon, krzycząc, że źle się dzieje. Ogólnie jednak trzeba powiedzieć, że obecny okres cechuje poważny spadek aktywności rad robotniczych. Po październikowym zrywaniu, kiedy rady słusznie czy niesłusznie, interesowały się wszystkim co dotyczyło zakładu pracy, obecnie poważnie obniżyły loty i tylko od czasu do czasu dają o sobie znać. Na usprawiedliwienie takiego stanu, wyszukuje się wiele różnych argumentów. To okres urlopowy rozproszył członków, to znów związany z urlopami i opracowywaniem bilansów nawał pracy, uniemożliwia zebranie szerszych kolektywów.

Niewątpliwie są to istotne trudności, niemniej nie tłumaczą w zupełności poważnego osłabienia aktywności rad. Przyczyny tkwią głębiej. Wynikają one z niewłaściwego jeszcze traktowania rad robotniczych. Nie traktuje się ich jako pełnoprawnego kolektywu decydującego w poważnej mierze o losach zakładu, a jako jeszcze jeden czynnik, z którym wypada uzgodnić takie czy inne posunięcie. Wychoząc z tego założenia, ciągnie się przedstawiciele rady na różne narady, odprawy, konferencje, niby to wysłuchuje się ich głosu, a w rezultacie poza dodatkowymi kosztami, nic konkretnego to nie daje.

Przed kilkoma dniami byłem na rozszerzonym plenarnym posiedzeniu Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Pracow-

ników Przemysłu Terenowego Zaproszono tam także przedstawicieli rad robotniczych. Siedzieli, słuchali i nudzili się. Jeden z nich powiedział o kłopotach zakładu, za nim powtórzył to samo przedwodniczący rady zakładowej i na tym skończyło się. Dość swobodnie poczynamy sobie, kiedy chodzi o koszty delegacji i stratę dni roboczych, natomiast opornie i z wielkim trudem, kiedy trzeba posłuchać opinii rady, uznać jej prawa i pomóc jej budować autorytet.

W JEDNYM z zakładów, gdzie istnieje rada robotnicza, na wniosek złożył zwolniono dyrektora. Dość długo szukano następcy. Wybrano spośród kilku kandydatów, uzgadnianą ze wszystkimi, tylko nie z radą. Członkom rady robotniczej przedstawił dyrektor dopiero wtedy, kiedy miał nominację w kieszeni i przyjechał urzędować.

Po przedstawieniu i przy okazji składania gratulacji zauważono, że członkowie rady, wprawdzie serdecznie gratulowali mu stanowiska i życzyli powodzenia w pracy, ale niewiele obiecywali.

Śmiem twierdzić, że nie robili tego złośliwie. Zarówno im, jak i władzy nadrzędnej, zależy na dobrym dyrektorze. Mieli jednak prawo czuć się dotknięci, że nie zapytano ich o zdanie, kiedy wybierano spośród kilku kandydatów. Gdyby sami uczestniczyli w wyborze, na pewno czuliby się bardziej odpowiedzialni za jego pracę i w przyszłości pomagali mu rozwiązywać

trudne problemy. W ten sposób wielkie wydarzenie w życiu zakładu odbyło się bez udziału jego prawnego, bo nie można w tej sytuacji powiedzieć faktycznego gospodarza. Tak to praktyczna działalność przeczy szumnym i pełnym pafosu deklaracjom, o zrozumieniu doniosłego znaczenia rad robotniczych i konieczności budowania im autorytetu. Wbrew szczyrym chęciom ulegamy nawykowi działania starymi metodami.

MIMO, że minęło już sporo czasu od uchwalenia przez Sejm ustawy o radach robotniczych i w związku z tym zmiany warunków zarządzania przedsiębiorstwami, nie udało się w krótkim czasie zmienić zarządzeń przy stosowanych do minionych warunków. Proces wycofania ich i zastępowania innymi jest skomplikowany i trudny. Nie można tego dokonać w ciągu jednego dnia. Z tym trzeba się zgodzić. Nie można jednak zapominać o drugiej stronie medalu. O radach robotniczych, które często pozbawione fachowców błądzą w gąszczu sprzecznych zarządzeń i nierzadko zniechęcają się do pracy.

Z tych względów konieczna jest dla nich pomoc władz nadrzędnych. Nie instruowanie co mają robić, na jaką przyjechać naradę i jakie wypełnić sprawozdanie, ale pomoc w przezwyciężeniu trudności. Konieczne jest podchwytywanie inicjatyw rad robotniczych. Będzie to pożyteczne dla zakładu jak i dla dalszej pracy rady.

WŁADYSŁAW ŁUCZAK

Na półkach z książkami

W związku z przypadającym w tym roku dwudziestolecie strajków chłopskich, nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej ukazała się książka pt. „W dwudziestolecie wielkiego strajku chłopskiego 1937—1957”. Praca zbiorowa pod redakcją Józefa Kowala. Wydanie I, ilustrowane, stron 318, zł 10.—

Książka jest zbiorem materiałów w postaci relacji, wspomnień, opracowań, odczw, fotografii i innych dokumentów dotyczących największego strajku chłopskiego w Polsce. Opublikowanie tych materiałów pozwoli czytelnikowi zorientować się w przebiegu, charakterze i zasięgu walk chłopskich w 1937 r.

Za remont statków — dewizy

S/S „Tulise Hill”, statek handlowy brytyjskiej, po zakończeniu wyładunku w porcie gdańskim, został skierowany przez amatora do Gdańskiej Stoczni Remontowej w celu przegądu kadłuba oraz dokonania bieżących napraw. Jest to pierwszy statek angielski, który skorzystał z usług stoczni polskiej.

Na zdjęciu: S/S „Tulise Hill” na doku stoczni.

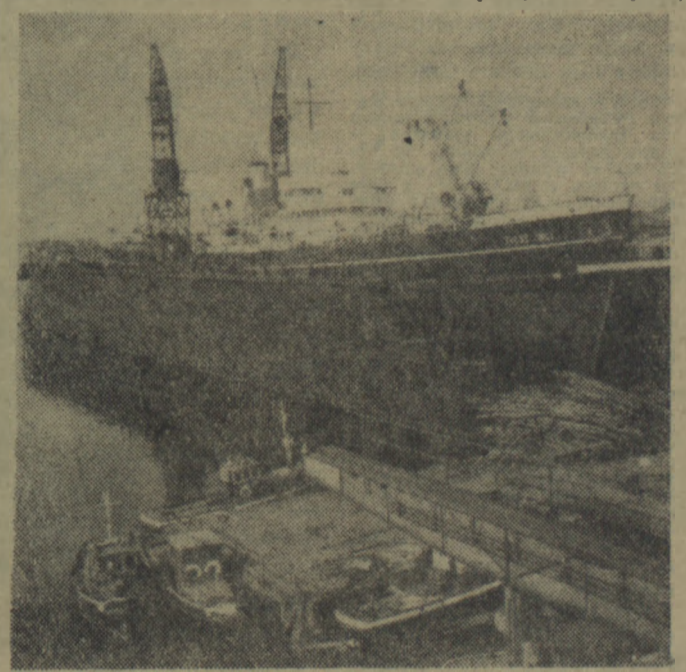
(CAF, fot. Kosycarz)

Demonstracja amerykańskich pacyfistów

W POBLIZU poligonu atomowego w stanie Nevada odbyła się demonstracja grupy pacyfistów, którzy usiłowali wtargnąć na teren poligonu — 11 osób zostało aresztowanych.

Na zdjęciu: grupa demonstrantów przed wejściem na teren, gdzie odbywają się doswiadczenia.

(Fot. CAF)



B. Murawski

90 mln zapalek dziennie



Jedną z luszczarek Franciszek Parzyn...

W ostatnich dniach prasa informowała o kłopotach związanym z nabywaniem zapalek. Pierwsza, jak zwykle, odezwała się Warszawa. Proponuje się nawet rozpoczęcie produkcji zapalniczek, jako środka uzupełniającego. Mając pod bokiem jedną z największych w kraju fabryk zapalek wybraliśmy się wspólnie z naszym fotoreporterem do Sianowa i poprosiliśmy wicedyrektora tej fabryki tow. Paździorna o udzielenie informacji.

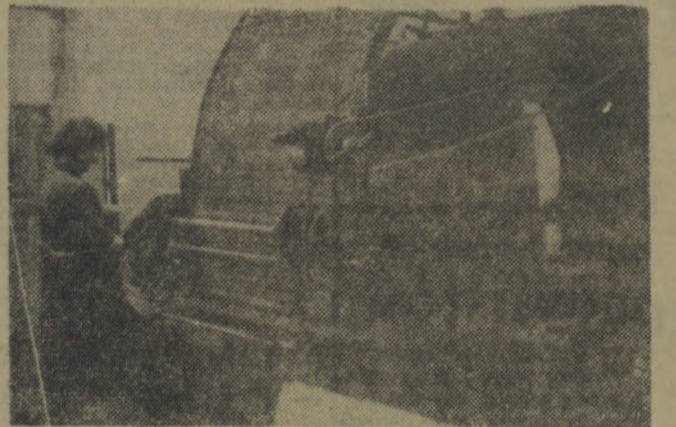
Chętnie skorzystaliśmy z propozycji spaceru po fabryce. A więc najpierw luszczarnia. Przy jednej z luszczarek Franciszek Parzyn. Chętnie pozuje do zdjęcia. Tu robota nigdy nie nawala. Grube namoczone kloce brzozy w błyskawicznym tempie cięte są na cienkie paski, z których, ale to już na pierwszym pięttrze w pudelczarni, Olga Kania wraz z kilkunastoma koleżankami skleja na automatach pudełka.

W drugim budynku mieści się również bardzo ważny dział — automaty. Tu, pocie i oszlifowane w ogromnych bebnach patyczki, wcisnięte w taśmę automatu, zanurzane są w parafinie, a później w siarce. Po wyschnięciu wysypują się do metalowych szuflad, z których wędrują już do pudełek w dziale zwanym ładownią. Jeden z automatów obsługi guje Eugenia Misiuk. Z tego działu droga do magazynu nie jest już długa. Jeszcze tylko kilka maszyn do kompletowania „dziesiątek” i z resztą dają sobie radę Maria Nadolina, formując, ale już ręcznie

tow. Paździorna, z niskiej ceny zapalek, a według nas z ich, mimo pewnej poprawy, w dal

Przy importowanej z NRD maszynie zastaliśmy młodzieńca Urszulę Grzywacz. Przy importowanej z NRD maszynie zastaliśmy młodzieńca Urszulę Grzywacz.

szym ciągu niezadowolającej jakości. Tow. Paździorna dla udokumentowania swego twierdzenia podał



Jeden z automatów obsługuje Eugenia Misiuk...

duże paki, które w pobliskim magazynie z nalepką — Sianowska Fabryka Zapalek — czekają na szybką wysyłkę do przedsiębiorstw handlowych.

Wędrując po fabryce zajrzeliśmy do niedawno uruchomionego działu, który w ostatnim okresie spisuje się bardzo dzielnie. Przy importowanej z NRD maszynie zastaliśmy młodzieńca Urszulę Grzywacz.

Po tym spacerku kilka informacji, ciekawostek i próba wyjaśnienia niepokojącego zjawiska — braku zapalek w handlu. W lipcu zakład wykonał plan produkcji ogółem w 105,6 proc. z tego zapalek normalnych w 96,7 proc. i zapalek w pudełkach tekturowych w 102,9 proc. W pięciu dniach sierpnia wykonano 100,6 proc. planu zobowiązań, który jest wyższy od planu operatywnego o 36 skrzyń. A więc zamiast 244 skrzyń, Sianowska Fabryka wysłała do kraju 380 skrzyń dziennie.

Producenci zapalek przyjęli zasadę, że w jednej skrzyni powinno być 240 tys. sztuk zapalek. Z dokonanych przez nas wyliczeń wynika, że Sianowska Fabryka produkuje dziennie 91,3 miliony zapalek, a więc dla każdego mieszkańca Polski przypadają po 3 sztuki.

Skąd więc brak, skoro, oprócz sianowskiej, mamy jeszcze kilka fabryk zapalek?

Dyr. Paździorna widzi kilka zasadniczych przyczyn. Pierwsza: to jedno z największych w całym świecie zużycie zapalek, wynikające, według

przykład, że wiele gospodyń używa takich pudełek zapalek jako rozpalaki. Druga przyczyna, która mogła spowodować zastrzeżenie trudności w zaopatrzeniu to okresowe przestoje fabryk. Przestoje te podyktowane są koniecznością dokonania okresowych remontów parku maszynowego.

By w przyszłości uchronić się od kłopotów wynikających z braku zapalek warto pomyśleć o produkcji zapalniczek. Choćby z tej prostej przyczyny, że zapalniczki pożerają ogromne ilości wysokiej jakości drzewa. Sam Sianów zużywa go 15 tys. metrów sześciennych rocznie.

Tekst: Wł. Luczak
Zdjęcia: J. Łuczński

W rocznicę śmierci Brechta

Picasso teatru współczesnego

TYMI słowami określił J. A. Szczepański jednego z największych dramaturgów, reżyserów i teatrologów doby współczesnej Bertolda Brechta, w przedmowie do jego „Trzech dramatów”. Jakież to wartości trzyletnie blisko sztuk napisanych przez niego utworów powieściowych i wierszy, pamfletów politycznych i teoretycznych prac o teatrze, jakież to zasługi jego jako reżysera i reformatora teatru, kierownika sławnego „Berliner Ensemble” sprawiły, że nazwisko Bertolda Brechta zyskało światowy rozgłos? Odpowiedzieć na to nie tak łatwo. Nie jeden już z najwybitniejszych teatrologów bledził się nad tym i bledzić się będzie jeszcze nadal. Faktem jest, że Brecht zdobył wśród licznych widzów teatralnych całego świata nie mniejszą popularność, niż G. B. Shaw, Girardoux, Anouilh i inni wielcy współcześni pisarze dramatyczni.

Pierwszy wieniec sławy przyniosła Brechtowi „Opera za trzy grosze”, wystawiona w 1929 r. przez Leona Schillera w Warszawie. Przekładem jej dokonał Władysław Broniewski. W sztuce tej, zbudowanej na wzorach niemieckiego teatru ludowego z okresu renesansu, wystąpił Brecht przeciwko konwencjonalności mieszczańskich ideałów i zatakował zakłamaną mieszczańską moralność. Bliski współpracownik Piscatora, w roczni ówczesnego berlińskiego teatru eksperymentalnego, przejął od niego zamiłowanie do innowacji reżyserskich, które w latach powojennych miały mu służyć na głowę tyle niezadowolonych zarzutów ze strony zwolenników wąsko pojmowanego realizmu w sztuce.

Początek lat trzydziestych w Niemczech — to okres nadszającego hitleryzmu, a wraz z nim — zagłady wolnej, nieskrępowanej myśli. Brecht emigruje jak większość wybitnych pisarzy niemieckich, przemierzając w swojej tułaczce kraje skandynawskie, Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, Francję, Szwajcarię. W 1948 r. powraca do ojczyzny i osiedla

się w Berlinie wschodnim, bogatszy w doświadczenie, z silnie zarysowanym obliczem politycznym i taką pełną nowych utworów. Największym arcydziełem dramatycznej twórczości Brechta jest zdaniem krytyków, sztuka „Mutter Courage”, napisana w przededniu drugiej wojny światowej. Jedną z najbardziej porwywających i o największej wymowie scen jest wspaniała metafora historyczna — ulubiony chwyt pisarski Brechta — przedstawiająca siedzącą na dachu jednego z domów miasta Halle niemowę Katrin. Jest wojna trzydziestoletnia; pod osłoną nocy wróg usiłuje wdrzeć się na mury. Katrin bije w bęben, ażeby ostrzec śpiących spokojnie mieszkańców. Głnie, ale miasto zostaje ostrzeżone. „Matkę Courage” wystawił w 1954 r. bawiący w Polsce na gościnnych występach brechtowski teatr „Berliner Ensemble” zdobywając publiczność i zniewalając zdezorientowaną jeszcze wówczas naszą krytykę teatralną. Przyjazd „Berliner Ensemble” do Polski wywodził na głuchono przez kilka lat zamknięte w naszym kraju drzwi teatralne wprowadzając świeży powiew na scenę. Od tego czasu nazwisko Brechta nie schodzi z repertuaru scen polskich. Krakowskie przedstawienie „Kredowego Kola Kaukaskiego” staje się prawdziwym wydarzeniem teatralnym; warszawscy studenci Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej wystawiają „Wyjatek i regulę”; teatr na Wybrzeżu daje znakomity spektakl „Pan Puntilla i jego służa Matti”; robotniczy zespół ZBM-2 BOR w Warszawie występuje z krótką sztuką o rewolucji hiszpańskiej „Karabiny pan Carrar”, na którym to przedstawieniu zjawia się Brecht, bawiący w tym czasie przejazdem w Warszawie. Wreszcie niezapomniane przedstawienie „Dobrego człowieka z Seczuanu” w warszawskim Teatrze Wojska Polskiego. Niewiele jest ludzi w Polsce, którzy by o Brechcie nie wiedzieli, nie czytali go, nie oglądali na scenie.

POWSZECHNIE mówi się o reformatorskiej roli teatru Brechta. Projekcje rzucane na zasłone przesłoniętych napisy tłumaczące, gdzie i kiedy dana scena się odbywa, songi — nasładowe styl ballad ulicznych; oto — zdaniem Leona Schillera — charakterystyczne cechy inscenizacyjne teatru brechtowskiego. „Nie przeżywać, ale pokazywać, nie udawać, ale opowiadać, nie tyle wzruszać, ile stale naprowadzać na nowe, twórcze myśli — to była główna zasada jego teatru — pisze teatrolog Edward Csato. — Do tego służyły rozbudowane efekty pisarskie i sceniczne, które czerpał gorliwie zewsząd” — z średnio-wiecznych moralitetów, z teatru antycznego, z chińskiego teatru klasycznego, z ludowej twórczości niemieckiej.

Najbardziej może wymownym przykładem tego rodzaju efektów jest sztuka „Pan Puntilla”. Bohater jej — fliński kapitalista — tylko wtedy jest normalnym i dobrym człowiekiem, kiedy zamraża go alkohol. W sztuce tej odnajdujemy jeszcze inną istotną cechę twórczości dramatycznej Brechta: ukazanie dwójności natury ludzkiej, jej dialektyki. Ten sam chwyt użyty został w „Dobrym człowieku z Seczuanu”, gdzie chińska kurtyzana Shen Te ukazuje się pod dwiema postaciami: nieskończonej dobroci i nieodłącznego w naszym życiu jej cienia — całkowitej bezlitości.

Ta dwójność natury ludzkiej ma swój odpowiednik również w dwójności i różnorodności środków wyrazu artystycznego, którymi Brecht się posługuje: „Obok słowa mówionego — słowa śpiewane, obok prozy — wiersz, obok kurtyny — zastanoka, obok muzyki — film, obok akcji — żywy obraz, obok elitaryzmu — rubasność, obok realizmu — symbolizm, obok deformacji — drobiazgowość szczegółów” — tak oto charakterystycznie teatralną twórczość pisarską i reżyserską Brechta J. A. Szczepański.

TAKIM jest ten największy dramaturg niemiecki naszej doby, idący ku socjalizmowi własnymi, nieutartymi drogami, wbrew różnego rodzaju dogmatom usiłującym pętać wolną myśl i wolną sztukę. Brecht wierzył w dobro istoty ludzkiej i w świat nowego dnia, dla którego pracował. Teatr swój tworzył z myślą o masach. Stawiał za przykład tych, którzy społeczeństwo prowadzili ku lepszemu porządkowi. Potępiał wojnę, przemoc i głupotę, cenil myśl wyzwoloną, czemu dał piękny wyraz w słowach wypowiedzianych ustami bohatera jednej ze swych najgenialniejszych sztuk Galliusza: „Wierzę w słodką przemoc rozumu nad człowiekiem”.

Ponad wszystko jednak uwielbiał człowieka, razem z jego dwójką, niedoskonałą naturą, jego czynil naczelnym bohaterem swych dzieł.

A. CZERMIŃSKI

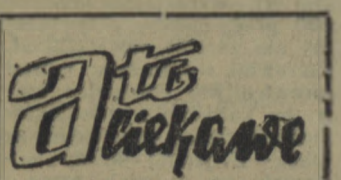
Grzybobranie w... Lubuskiej Wytwórni Win

Lubuska Wytwórnia Win w Zielonej Górze urządza dotychczas tylko winobranie. Teraz zakładem tym przybito jeszcze jedno sadzenie... grzybobranie. Nie znaczy to oczywiście, że kierownictwo zakładu organizuje jakiegoś obioru wycieczki do lasu na zbior grzybowy. Nie, Grzybobranie — to te najsmaczniejsze, do pieczarki — zbierane są z własnej hodowli.

Pomysł założenia hodowli pieczarek powstał w Lubuskiej Wytwórni Win już dość dawno. Dopiero teraz jednak sprawa ta ruszyła naprzód. Hodowle założono we własnych piwnicach na powierzchni 300 m². Pierwszy zbiór zakupił zielonogórski sklep „Delikatesy”. Jeszcze w bieżącym roku Wytwórnia powiększy hodowlę, aby w następnym zaopatrzyć w pieczarki rynek nie tylko województwa zielonogórskiego, ale również innych.

Kównież celem powiększenia dochodów, wytwórnia zorganizowała także plantację pomidorów (10 tys. krzewów), kapusty, kalafiorów, kalarepy i buraków. Plantacje obejmują łącznie kilkadziesiąt hektarów ziemi.

Dochód uzyskany z plantacji warzywniczych i hodowli pieczarek, przeznaczony zostanie na rozbudowę winnicy zielonogórskich.



PREZENT

John Brendan Kelly, amerykański przedsiębiorca, budowlany i ojciec księżny Gracji Patrycji de Monaco, kupił dla swojej wnuczki, księżniczki Karoliny, izraelskie obligacje wartości 628.000 marek. (AR)

W POŻYCZONYM FRAKU.

Rubasność, obok realizmu — symbolizm, obok deformacji — drobiazgowość szczegółów” — tak oto charakterystycznie teatralną twórczość pisarską i reżyserską Brechta J. A. Szczepański.

GENERAL I HODOWCA BYDŁA

W 208 rocznicę urodzin francuskiego generała Lafayette, który brał udział w walce o wolność Stanów Zjednoczonych, władze Paryża zaprosiły na urzędne z tej okazji uroczystości przedstawiciela miasta Lafayette ze stanu Colorado. Burmistrz miasta Lafayette, C. W. Dinsmore, nie przyjął jednak zaproszenia, twierdząc, że jego miasto wieźle swoją nazwę nie od nazwiska francuskiego generała, ale od miejscowego hodowcy bydła Lafayette Millera. (AR)

PONAD WSZYSTKO!

Na okręgowym pokazie bydła w Neuenstein (Baden-Württemberg) — NRD) w czasie parady przemysłowych buhalów krów roległ się z głośników niemiecki hymn narodowy „Deutschland, Deutschland ueber alles”. (AR)

LODOWKI W RAMIONACH

Jeden z amerykańskich domów towarowych sprzedaje marynarki męskie, których ramiona wypełnane są produktami awiatywnymi. Waga dla chłodzenia poręcznych właścicieli ubrań. Środek chłodzący musi być co roku odświeżany. (AR)

PKC rozszerza akcję poszukiwania rodzin

- W ciągu 3 miesięcy 35 364 zapytania
- Ponad 10 milionów nazwisk w kartotece

W ciągu maja, czerwca i lipca br. wpłynęły do Biura Informacji i Poszukiwań PKC 35 364 listy, biuro zaś wysłało w tym okresie 47 306 zawiadomień, donoszących bądź o odnalezieniu osób zaginionych, bądź o wszczęciu poszukiwań. W omawianym okresie odnaleziono 875 osób, z czego na ZSRR przypadło 599.

Barzo pomyślnie akłada się współpraca Polskiego Czerwonego Krzyża z analogicznymi organizacjami w innych krajach. I tak, w ciągu ostatnich trzech miesięcy Biuro Informacji i Poszukiwań otrzymało od Radzieckiego Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca 753 odpowiedzi na swoje zapytania, a od organizacji Czerwonego Krzyża innych krajów — 269 odpowiedzi.

Jednocześnie Biuro Informacji rozszerza i udoskonala formy poszukiwań na terenie Polski. Kartoteka Główna PKC zawiera już ponad 10 mln kart rejestrowanych, przez tego PKC posiada kartotekę byłego Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, która oddaje nieocenzonowane usługi, kartoteki obozowe (np. Oświęcimia, Buchenwaldu, Ravensbrück), protokoły z ekshumacji, listy straż z Powstania Warszawskiego (ulice, kościoły, dworce, cmentarze, mogiły zbiorowe).

Do niedawna jeszcze PKC poszukując kogoś na terenie kraju zwracał się jedynie do Milicji Obywatelskiej, w poszczególnych wypadkach — do rad narodowych. Obecnie wydanie pomocy Biuro Informacji i Poszukiwań Centralne Biuro Adresowe.

Ostatnio Biuro Informacji zwróciło się do 17 pism Polonii zagranicznej z prośbą o drukowanie nazwisk ludzi poszukiwanych przez rodziny w kraju. Dotychczas 5 pism (3 ze Stanów Zjednoczonych, jedno z Anglii i jedno z Kanady) wyraziły zgodę na zamieszczenie list poszukiwanych.

(AR)

...w reszta daje sobie radę Maria Nadolina.

Kredyty na budownictwo indywidualne i spółdzielcze

Ministerstwo Gospodarki Komunalnej wydało zarządzenie określające górną granicę kredytu bankowego, jaki można uzyskać w roku bieżącym na budowę domu jednorodzinnego lub mieszkania w domu spółdzielczym.

Wysokość kredytu bankowego uzależniona jest przede wszystkim od planowanej powierzchni użytkowej lokalu. I tak, na budowę domu lub mieszkania o powierzchni 50 m², otrzymać można kredyt w wysokości do 95 tysięcy złotych. Zarządzenie faworyzuje amatorów mieszkań (o powierzchni 50 m²) w dużych blokach — kredyt dla nich jest o 5 tysięcy złotych większy niż przy budowie domów jednorodzinnych i mieszkań w małych domach o równym metrażu. Przy powiększeniu metrażu do 85 m² kredyt rośnie tylko do 105 tysięcy, a gdy powierzchnia użytkowa osiągnie ma 110 m² — górna granica kredytu wynosi 110 tysięcy złotych.

Dla spółdzielni mieszkaniowych typu lokatorskiego (lokator nie jest właścicielem a wiecznym użytkownikiem mieszkania) maksymalna wysokość kredytu bankowego, który może być przyznany na budowę jednego lokalu ustalona została na sumę 120 tysięcy złotych.

Zarządzenie przyznaje pierwszeństwo w uzyskaniu kredytu bankowego na budowę domów mieszkalnych, wznoszonych z materiałów miejscowych, tak glina, kamień, żwir.

(AR)

Krajowe Targi Cukiernicze mogą odbyć się w Słupsku

Takiej propozycji odrzucać nie można

W CZERWCU br. odbyły się w Krakowie (po raz pierwszy) Krajowe Targi Cukiernicze. Centralny Zarząd Hurtu Spożywczego — organizator targów, spotykał się wówczas z ogromnymi trudnościami organizacyjnymi.

Trudności te polegały przede wszystkim na wyborze miejscowości z dogodnym połączeniem komunikacyjnym, posiadającej odpowiedni obiekt na stoiska oraz możliwości zapewnienia noclegów i wyżywienia około 200 uczestnikom targów.

O trudnościach tych najdobitniej świadczy fakt kilkakrotnego zmieniania miejscowości i terminu odbycia targów.

Wielu podało wówczas propozycję zorganizowania Krajowych Targów Cukierniczych w Słupsku. Z uwagi jednak na krótki termin Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego w Koszalinie propozycję tej nie przyjęło. Ostatecznie, przy dużych trudnościach, udało się zorganizować targi w Krakowie.

Obecnie w związku z planowaniem na miesiąc wrzesień drugich z kolei Krajowych Targów Cukierniczych Centralny Zarząd Hurtu Spożywczego stanął ponownie przed dylematem: gdzie zorganizować targi?

Proponujemy jednak Słupsk. Za zorganizowaniem tu targów przemawia wiele czynników: 1. KOMUNIKACJA. Słupsk posiada bezpośrednie połączenie kolejowe ze Szczecinem, Poznaniem, Gdańskiem, Bydgoszczą i Warszawą, zaś pośrednie poprzecz Wrocław z Krakowem.

2. CENTRALNE POŁOŻENIE. Słupsk leży w samym centrum rejonu produkującego 50 proc. wszystkich wyrobów przemysłu cukierniczego w Polsce. Poza Warszawą i Krakowem przemysł cukierniczy skupia się głównie w Szczecinie, Gdańsku, Bydgoszczy, Lesznie, Gnieźnie, Poznaniu i Toruniu.

3. WARUNKI LOKALNE. W Słupsku istnieje w pełni niewykorzystany obiekt — Dom Kolejarza. W budynku tym już nie raz organizowano wystawy.

Nie ma również szczególnych trudności z zakwaterowaniem i wyżywieniem 200 osób. Miasto to dysponuje bowiem kilkoma hotelami i lokalami gastronomicznymi.

W Słupsku mamy również jedyną w naszym województwie cukierniczą fabrykę przemysłu kluczowego „Pomorzankę”.

Za zorganizowaniem targów w Słupsku przemawia jeszcze jeden czynnik, którego w naszych warunkach pominąć nie można. Mam tu na myśli oczywiście...

Czy ziemniaki są rarytasem?

Koń by się uśmieł, gdyby mu zadano takie pytanie. Koń by rżał. — Owszem. Ale co mają zrobić mieszkańcy Koszalina, gdy w całym mieście nie można kupić jednego kilograma ziemniaków?

Tak niestety było w ubiegłym poniedziałek i wtorek. Ziemniaków nie można było dostać ani w straganach ani też w sklepach. Te tragiczną sytuację „podratował” nieco wtorkowy targ miejski.

Tak się nie posłępuje woźnico JANKOWSKI!

W ubiegły piątek (9 bm.) około godz. 15.20 przed budynkiem redakcji zebrała się spora grupka ludzi obserwujących „woźnicę” — woznicę spółdzielni transportowej „Akord” w Koszalinie. Para koni nie była w stanie podciągnąć pod górę przeladowanej węgłem platformy. Woznica Witold Jankowski widząc, że konie „nie dają rady” — zaczął je niemilosernie okładać batem. Całe szczęście, że znaleźli się wśród zebranych ludzie, którzy przysili koniom z pomocą, dopomagając w pchaniu platformy. Postępowanie Jankowskiego wymaga napiętnowania.

PS. Jeden wniosek — konie zatrudnione przy transporcie na terenie miasta winny być podkowane podkawkami z gumowymi podszkami.

Co nowego na półkach księgarskich?

Już w najbliższym czasie na półkach księgarskich Koszalina ukażą się nowe niezwykle ciekawe pozycje.

„Dekameron” — Boccaccio, miłośnicy „soczyste” prozy doby Odrodzenia będą mogli nabyć „Żywoty państwa włochońskich” — Brantome’a w doskonałym przekładzie Boya. Autor ściśle związany z dworem Walezjuszków, przytacza niezwykle ciekawe anegdoty z życia ówczesnego high life’u.

Obok „Rodzeństwa Oppermana” — L. Feuchtwangera zwolennicy „powieści — rzek” będą mogli zaopatrzyć się w 7-tomową „Rodzinę Thibault” — Martina du Gard.

Zwolennicy powieści psychologicznej znajdą drugi tom cyklu M. Prousta — „W cieniu zakwitających dziewcząt” i F. Kafki — „Wyrok”.

Z literatury o powstaniu warszawskim ukażą się staraniem „Naszej Księgarni” — „Pamiętniki żołnierzy baonu „Zośka” i obszerny album fotograficzny Gruzewskiego z ulicznych walk

włenie gospodarcze naszego terenu, do czego niewątpliwie przyczynią się targi.

Wprawdzie czasu pozostało niewiele. Termin jest jednakże wystarczająco odległy, by przy niewielkim nakładzie pracy przygotować Słupsk na przyjęcie drugich Krajowych Targów Cukierniczych.

Pomoc w tym wypadku powinni okazać przede wszystkim: Wojewódzki Zarząd Handlu i władze terenowe

Z. Zarach

niaków nie można było dostać ani w straganach ani też w sklepach. Te tragiczną sytuację „podratował” nieco wtorkowy targ miejski.

Trudności te tłumaczy się „oficjalnie” akcją żniwną i związanym z tym zmniejszeniem dostaw. Np. w dniu wczorajszym przywieziono do Koszalina dwa wagony ziemniaków. Rozprowadzilo je po sklepach WPHS. Ilość ta wystarczała do zaopatrzenia poszczególnych punktów sprzedaży w aż... dwie skrzynki ziemniaków, podczas gdy normalnie jeden stragan jest w stanie sprzedać 10 i więcej skrzynek dziennie.

Czy wobec takiej sytuacji nie należy zorganizować dostaw z terenów położonych w pobliżu miasta? Chyba nikt nie twierdzi, że ziemniaki należą do gatunku owoców południowych. A więc...

Pokazy nieba w Koszalinie

Miłośnicy astronomii mogą codziennie obserwować niebo na pokazach organizowanych przez TWP. Pokazy odbywają się na stadionie KS Granit, w bezchmurne wieczory, od godz. 21 do 24.

5 godzin sam na sam z rybką

E. Surówka z Koszalina utrzymał tytuł mistrza

MIASTO spało jeszcze spokojnie, kiedy przed biurami Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego zebrała się grupa ludzi z „pełnym uzbrojeniem” — wędkami, butami rybackimi

stadą przepisową długość. Warto się upewnić, by później za dostarczenie jakiejś „niewymiarowej” rybki nie został zdyskwalifikowany.

Komisja sędziowska przystąpiła do pracy. Złowione sztuki wędrują na wagę. W kartonie zawodników wpisuje się ilość zdobytych punktów i wreszcie uroczysty moment — przewodniczący jury ogłasza wyniki. Mistrzem województwa na rok 1957 został ponownie Eligiusz Surówka z Koszalina (uzyskał 49 punktów).

Był on renowatorem naszego okręgu na mistrzostwach Polski w Warszawie. 11 miejsce zajął Bronisław Lusiak z Białogardu (34 punkty), a 111 Kazimierz Nadolski z Koszalina (25 punktów). Zdobywcy trzech pierwszych miejsc otrzymali w nagrodę (kolejno): szczupakówkę z kolowrotekiem, importowany kolowrotek i plecak, pozostali zaś uczestnicy zawodów dyplomy honorowe.

Wspólne śniadanie (bez rybki) kończy zawody.



Zawodnicy na stanowiskach. Pięć godzin cierpliwego stania z wędką uważają niektórzy za szaleństwo. Piękny to słowo, sam wędkarz-amator, zapewniam, że dostarcza to nie mniej przyjemności niż np. szachistom kilkogodzinna „gimnastyka umysłowa”.

I plecakami. 4-ga godzina — to dla wędkarzy wcale nie za wczesna pora wyruszenia na „łowy”. Samochód punktualnie rusza w drogę.

Wreszcie i jezioro pod Wierzchowem w pow. szczecińskim — miejsce zawodów o tytuł mistrza wędkarskiego województwa. Na starcie nieliczna, ale doborowa grupka — 8 mistrzów kół w naszym województwie.

Po zapoznaniu się z regulaminem zawodów i skontrolowaniu wartości plecaków zawodników następuje wymarsz na stado nowiska. Paliki wytyczają 20 m działy, w obrębie których wolno zawodnikom łowić. Ostatnie przygotowanie sprzętu i po chwili sygnał oznajmia początek zawodów. Teraz umiejętności, no i przede wszystkim szczęście zdecydowanie, kto po 5-ciu godzinach „znaga” — sam na sam z rybką wykaże się największym połowem.

Godz. 11-ta. Koniec zawodów. W rękach zawodników pojawiają się... miarki. Każda złowiona sztuka trzeba zmierzyć, czy po



Mistrz Surówka ciągnie szczupaka. „Szczęśliwa rybka” — zdecydowała o tytule mistrza.

Co? KIEDY?

KINO ADRIA — Fernand cowboy, Seanse o godz. 15, 17, 19 i 21. WDK — Odrodzeni, Seanse o godz. 15 i 17. MUZA — Fernand cowboy, Seanse o godz. 16, 18 i 20. ZA — Piękności nocy, Seanse o godz. 18 i 20. B — Tajna drukarnia, Seanse o godz. 20.

RADIO PROGRAM II na fal 167 m na dzień 15 sierpnia (czwartek)

Program dnia: 5.34, 12.54, Wład. 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.50. 6.00 Polskie zespoły i ork. rozr. 6.55 Kalendarz rad. 7.10 Melodie z całego świata. 8.08 Przegląd prasy. 8.10 Wirtuozi muzyki rozrywkowej. 8.30 Koncert w wyk. ork. rozrywkowej PR. 8.40 „E-misja” — opow. Pierre Bouliera. 9.30 Utwory chóralne. 9.55 Polska muzyka popu. 10.40 „Wesele andaluzyjskie” — fragm. pow. Hanny Malenieckiej. 11.00 Koncert życzeń. 12.04 Koncert zespołów rozrywk. 12.45 „Brozka” — słuch. według komedii M. Constantouros i J. Argas. 13.15 Miłośnikom pięknej muzyki. 14.00 Muzyka dla wszystkich. 15.00 Dla dzieci słuch. Hanny Januszewskiej pt. „Karys Królowej Marysi”. 15.45 Piosenki koreańskie. 16.20 Świąteczny koncert rozrywk. 17.00 Polska muzyka lud. 17.30 Nad Księżkami Witolda Gombrowicza. 18.20 Muzyk. tan. 18.55 Stanisław Moniuszko: „Filia” — opera. 20.20 Wład. sport. 20.25 Muzyka tan. 21.00 Koncert laureatów konkursów muzycznych na VI Festiwalu Studentów i Młodzieży w Moskwie. 21.30 „Kolumna poetycka”. 21.45 Polska piosenka rozrywk. 22.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.30 Lokalne wiad. sport. 22.50 Muzyka tan.

„Głos Koszaliński” — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redakcja: Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (red. naczelny), Andrzej Czechowicz (red. naczel. red.), Marian Eubelka (sek. red.), Jerzy Kłosa (skł.), Jerzy Lesiak, Wacław Nowak. Redakcja — Koszalin, ul. Alberta Lampe 20. Telefon: centrala 434. Sekretariat Redakcji — 435. Redaktor naczelny — 714. Oddział w Słupsku ul. Niezłaskowskiego 1, tel. 51 85. Oddział w Szczecinie, Plac Wolności (gmach Prez. MRN), tel. 604. Administracja: Koszalin, ul. Alberta Lampe 20. II piętro, tel. 33 38, 22 91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń NSW „Prasa”, Koszalin, ul. Alberta Lampe 20, tel. 22 91. Wpłaty na prenumeratę po cenzurze przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono: KZG w Koszalinie. Pap. gazet. 60 g. VII kl. C-11 Nr zam. 134

„Dni powstania” (wyd. Pax).

Gospodynie domowe z pewnością powitają z radością pracę Jana Czernikowskiego pt. „Ciastka, ciastka i ciasteczka”.

Ryshawirny w wiat Frekwencja dopisy

Niedawno przeprowadziliśmy rozmowę z kierownikiem biura Polskich Linii Lotniczych „LOT” w Koszalinie, ob. E. Górskim. Pierwsze pytanie, jakie mu zadałszy, dotyczyło frekwencji na linii lotniczej Koszalin — Warszawa.

Frekwencja na naszej linii jest właściwie zadowolająca. Na każde 100 miejsc, 95 jest zajętych. Jeśli się weźmie pod uwagę, że Koszalin ma połączenie nie dopiero od maja br., to rzeczywiście narzekać nie możemy. Zresztą i w innych liniach lotniczych w kraju nie ma większej frekwencji. Przypuszczalnie frekwencja ta zmniejszy się jesienią i w okresie zimy. Obecnie połowa naszych pasażerów, to turyści i wycieczkownicy.

To chyba morze ściąga w lecie tu ludzi do Koszalina. Właśnie. Podległ w tym okresie są bardzo przepelnione i dlatego dużo ludzi korzysta z naszych usług. Czy w czasie przelotów nie było wypadków zachorowań czy też objawów dolegliwości u pasażerów? — Nie. Pasażerowie nasi, jak dotąd, czuli się zupełnie dobrze. Od maja do 10 lipca organizowaliśmy przecież loty propagandowe nad Koszalinem i Miłanem. Wielu koszalinian miało więc okazję już wcześniej uodpornić się na chorobę „powietrzna”.



Komisja sędziowska pracuje. Obserwował: Jar. Fotografował: Cz. Orłowski

Nieuczciwa kasjerka

Stefania Ossolińska pracowała na stanowisku kasjerki w Spółdzielni Pracy „Guma Pomorska” w Słupsku. Ciesząc się zaufaniem dyrekcji pracowni pracowała na tym stanowisku nie wiadomo jak długo, gdyby nie kontrola przeprowadzona przez rewidenta Skibińskiego z WZSP. W czasie kontroli okazało się, że w kasie brakuje około 60 tysięcy złotych. Bliz

ze dochodzenia wykazały, że Ossolińska, począwszy od 14 grudnia ub. roku, systematycznie przywłaszczała sobie określoną sumę pieniężną. Nie obeszło się oczywiście przy tym bez falszowania dowodów kasyerki, czeków itp.

Nieuczciwą kasjerką zainteresował się prokurator.

Mieszanka koszalińska

ERAK CZASU CZY IGNORANCJA?

Właściciele kiosku „Ruch” na ul. Zwycięstwa, Jana z Kolna i Świerzeżewskiego, już od kilku miesięcy wyrażają brak czasu na regularne prowadzenie kiosku. Piętnastominutowe, a najwyżej półgodzinne „przerwy”, w których kiosk jest czynny, nie stanowią w sumie więcej niż 3-4 godzin w ciągu dnia. Może „Ruch” postara się o innego dzierżawcę, który będzie miał... więcej czasu?

INFORMACJA CZY ROZKŁAD JAZDY?

Informator na stacji kolejowej w Koszalinie, zapytany w dniu 12 bm. (godz. 13.30) o pociąg do Kołobrzegu odparł: — Niech sobie pan zobaczy na rozkładzie, — Dobrze, ale chodzi mi o dokładny czas przybycia pociągów do Kołobrzegu. — To też jest w rozkładzie.

Wreszcie po długiej „konwersacji” zdecydował się na enigmatyczne udzielenie informacji. Co więcej, nie rzadkie są wypadki, że informator siedząc wygodnie z zapałką w ustach, wypowiada się z takim samym wyrazem twarzy, jak gdyby wyświadczył służbę.

Na innych stacjach przystępu jest zwykłym, że można zasięgnąć informacji szybko i bez zbędnego zdzierania sobie gardła. Może informatorzy na Koszalińskiej stacji, nauczy się wreszcie tej wada? W przeciwnym przypadku, zdaniem pasażerów naprawdę wyczerpująca i nieprzyjemna jest ta służba. Czy rozkład jazdy. C. G.

Znaleziono

Przed kilkoma dniami znaleziono przy ul. Zwycięstwa pancerne damskie zegarki do odebrania w redakcji.

W załączku — indywidualny ruch turystyczny

67 wycieczek
6 uzdrowisk dla zagranicznych kuracjuszy

Zagraniczni turyści interesują się Polską

(AN) Wzrasta poważnie liczba cudzoziemców odwiedzających Polskę, wzrasta liczba Polaków, zamieszkałych za granicą, którzy odwiedzają swój kraj. I tak np. w czerwcu br. (nie licząc osób przybyłych na Targi Poznańskie) bawiło w Polsce z wycieczkami bądź indywidualnie około 3 tysięcy zagranicznych turystów, a w lipcu — 5 tysięcy.

W ubiegłym miesiącu odwiedziły m. in. nasz kraj 2 wycieczki z Anglii i 14 wycieczek z Francji. Wycieczek Polonii ze Stanów Zjednoczonych było w lipcu 20 (w czerwcu — 13 wycieczek). Również w lipcu bawiła w Polsce 120-osobowa wycieczka studentów ze Stanów Zjednoczonych pod kierownictwem prof. Krellera z Filadelfii. Wymienić również należy dwie wycieczki z Kanady i 11 wycieczek — po 75 osób każda — z NRF.

Po raz pierwszy odwiedzili nas w tym roku Polacy zamieszkali w Szwecji (30 osób) i w Danii.

W związku z wzrastającym napływem do naszego kraju nie tylko wycieczek zagranicznych, ale i turyстів indywidualnych — („Orbis” przyjmują przeciętnie 30 turyстів indywidualnych dziennie) — opracowane zostały przez obsługę ruchu zagranicznego trzy trasy samochodowe. Dalejsze trasy przygotowuje „Polski Związek Motorowy”. Opracowywane trasy są dostosowywane do istniejących stacji obsługi. Na trasach tych zapewnione są strzeżone parkingi.

W druku znajdują się już prospekty, propagujące nasze uzdrowiska. Wymieniają one właściwości lecznicze polskich miejscowości kąpielowych, ceny itp. Materiały te rozprowadzone będą za granicą w sierpniu tak, że jeszcze w tym roku należy liczyć się z przyjazdem zagranicznych kuracjuszy.

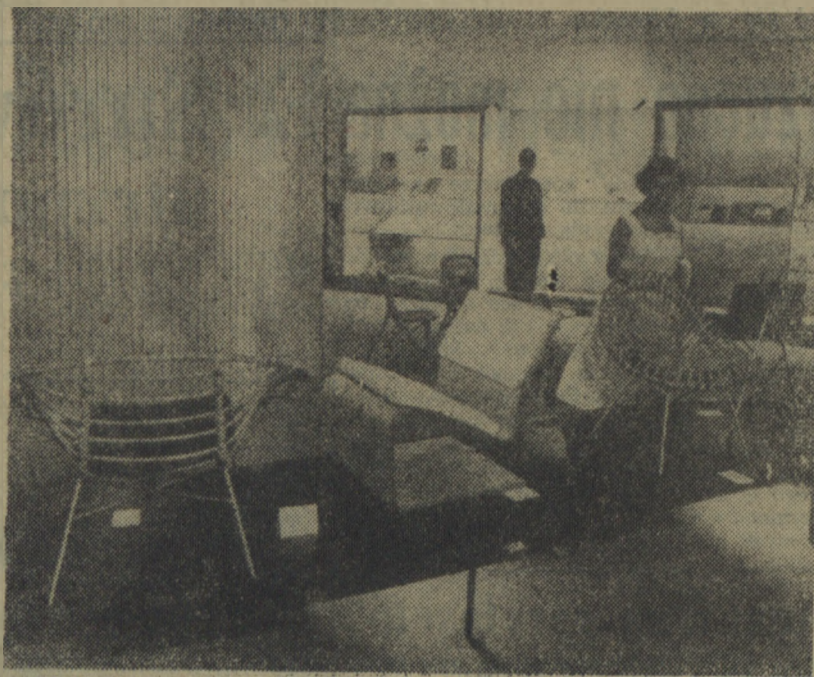
W Krynicy w „Patrii” przygotowano dla cudzoziemców 58 miejsc, w Rabce w „Anulce” — 32 miejsca, w Polanicy — 30 miejsc. Ponadto w br. przyjąć mogą zagranicznych kuracjuszy Kudowa, Polczyn, Szczawnica i Inowrocław.

Typowane są również tereny łowieckie, nadchodzą już bowiem z zagranicy zgłoszenia na polowania w Polsce.

„Orbis” traktuje rok bieżący jako rok eksperymentalny — na podstawie zdobywanych obecnie doświadczeń będzie można już o wiele sprawniej obsługiwać zagraniczny ruch turystyczny w roku 1958.

Typowane są również tereny łowieckie, nadchodzą już bowiem z zagranicy zgłoszenia na polowania w Polsce.

„Orbis” traktuje rok bieżący jako rok eksperymentalny — na podstawie zdobywanych obecnie doświadczeń będzie można już o wiele sprawniej obsługiwać zagraniczny ruch turystyczny w roku 1958.



Cacy, cacy!

XI Triennale w Mediolanie — międzynarodowa wystawa dekoracji wnętrz i sztuki użytkowej. Na zdjęciu: nowoczesne meble w stołku francuskim.

FOT—CAF

Sport

Jeszcze 6 dni

Walcz czeka na kolarzy

Walcz intensywnie przygotowuje się do przyjęcia zawodników startujących w V Wyścigu Dookoła Polski. Działacze walczy czynią starania, aby przyjęcie kolarzy wypadło jak najlepiej.

Komitet zapewnił wygodne noclegi uczestnikom wyścigu w Liceum Pedagogicznym. Wydano ulotki, które rozestawione zostały do tych miejscowości, przez które przebiega trasa wyścigu.

Spółdzielnia Budowlana „Budowa” zobowiązała się wybudować na ulicach miasta bramę powitalną, przed wjazdem na stadion na Bukowinę przeprowadza się remont szosy na odcinku 200—300 m.

Nieco gorzej przedstawia się sprawa dekoracji stadionu. Brak jest funduszy na ten cel.

Dużej pomocy udziela komitetowi w Walcu PZKO i PPIS. PPIS przyśle do dekoracji stadionu flagi państw biorących udział w wyścigu.

Dużej pomocy udziela komitetowi w Walcu PZKO i PPIS. PPIS przyśle do dekoracji stadionu flagi państw biorących udział w wyścigu.

Juniorzy grają we Wrocławiu

We Wrocławiu trwa obóz szkoleniowy najlepszych piłkarzy-juniorów. Na obozie przebywa także liczna ekipa juniorów woj. koszalińskiego.

W czwartek, tj. 15 bm. juniorzy nasi rozegrają mecz eliminacyjny o mistrzostwo Polski z reprezentacją juniorów Wrocławia.

Sportowcy wrócili z Moskwy

We wtorek o godz. 10.30 na Dworzec Gdański w Warszawie przybyła ekipa polskich sportowców z III Międzynarodowych Igrzysk Sportowych Młodzieży. Wśród naszych reprezentantów największą popularnością cieszył się bokser Rozpiński, zdobywca złotego medalu, który największą niespodzianką sprawił wygrawając z mistrzem olimpijskim Safranowem. W rozmowie z dziennikarzami sławny dził on, że dopiero po 12 latach treningu dochodzi do szczytów formy. Z dużym zacięciem wiceniem przyglądali się warszawscy wiaci naszym hokeistom. Przed stawiciele tej niemal egzotycznej dyscypliny sportowej prawie wcale nieznaną w stołecy, przywieźli z Moskwy również złoty medal. Oceniając występ naszych siatkarek, które zajęły w turnieju drugie miejsce, czołowa nasza reprezentantka Zakrzewska powiedziała, że przy czyną porażki z drużyną ZSFR były braki kondycyjne — dla siatkarek turniej moskiewski był bardzo ciężki. Do Moskwy miała one jednak „szczęście”. Właśnie tam w 1952 r. zdobyły tytuł wicemistrzyń świata.

W niedzielne wieczory na stadionie odbywają się... seanse filmowe, zaś w dni powszednie — ogólna praca mundurowa i bielizny — ale przy pomocy... urządzeń elektrycznych. Tego na zawodach jeszcze nie było!



Znana aktorka włoska sanna Pedestà w nocnym stroju. Przygotowała się do swoich przyszłych ról.

»Dar Pomorza« sensacją na morzach

Długo oczekiwany, pierwszy odbywający się w południowych krajach — czas ten jest niezwykle interesujący i obfituje niemal codziennie w niezapomniane chwile. Nie tylko nasi młodzi marynarze interesują się wszystkim co widzą — również oni sami i piękny polski statek wzbudzają niesłabnące zainteresowanie w obcych portach, a nawet — na morzu.

Dziś statki żaglowe są na oceanach rzadkością, dlatego pojawiają się na horyzoncie rozświetlone wiatrem żagle wzbudzają sensację wśród żółtych nowocześniejszych motorowców, przyciągają fale z dużą szybkością.

Na zachodnim Bałtyku powstała nasz żaglowiec 4 holenderskie okręty wojenne, których widać angielskie okręty podwodne, przy wyjściu zaś na Atlantyk zainteresowali się „Dar” pilot czteromotorowego bombowca angielskiego RAF-u, którzy kolowali tuż nad statkiem przez kilka minut, oddając mu pozdrowienia.

Na Morzu Północnym wielokrotnie zbliżały się do naszego

statku szkolnego zagraniczne statki rybackie — ale już w ostatnich dniach handlowych. Na dzień stał zwykły rybak, mactując trzymaną w jednej ręce macielę, a w drugiej... pustą butelkę. Jak z tego wynika, sławę polskiej wódki szeroko rozszedła się po świecie.

Zycie utożsamiamy naszymi dziełami chłopcom na pełnej wyścigach przy żaglach i linach, które trzeba ustawiać odpowiednio przy każdym manewrze. Wieczorami prowadzone są pogody danek na temat mijanych krajów czy obserwowanych zjawisk. Leciąca z instruktorów uczy chłopcy praktycznych robót z odnawianiem lin, a w zdurszających się na Morzu Śródziemnym chwilach bezcelnych na pokładzie „Daru” odbywają się zawody sportowe — wspinanie na linie i bag z takim — przy czym obie te konkurencje mają swoich rekordzistów.

Daleko odzysaliśmy od czasów Kolumba, kiedy to statek żaglowy zdany był tylko na siłę wiatru i przez okres całych miesięcy na zimny solonogowy miaso. Nasz „Dar Pomorza” ma dodatkowy silnik, przy pomocy którego porusza się w okresach bezwietrznych, ma chłodzone solzarnie — a w nich pełna wartośćowe jedzenie — miska i jarzyny w dużej ilości. Naszym chłopcom nie grozi już skorbut — częsta dawniej choroba marynarzy pływających na żaglowcach.

W niedzielne wieczory na stadionie odbywają się... seanse filmowe, zaś w dni powszednie — ogólna praca mundurowa i bielizny — ale przy pomocy... urządzeń elektrycznych. Tego na zawodach jeszcze nie było!



Już ja go sobie „wychowam”, mamusiu, ale najpierw pozwól nam się pobrać! („Fribuena”)

Pochyła wieża w Zabkowiecach

Prawie nieznanymi w kraju jest jeden z najoryginalniejszych zabytków dawnej architektury na Dolnym Śląsku — wysoka dzwonnica gotyckiego kościoła w Zabkowiecach. Srodkową część tej 14-wiecznej wieży, pochyloną się w czasie budowy. Stopień odchylenia jej od pionu sięga do 90 cm. Rzecz ciekawa, że ówczesni budowniczy dostosowali się do tego „kaprysu” wieży i jej górną część wybudowali już zgodnie z pionem.

Sześćset sześćdziesiąt sześć POWIEŚĆ

I.G. KAMINSKI

Pospółstwo, przepędzone wraz z heretykimi spiskowcami z kościołów, zbiera się po borach i bagnistych ostepach, aby słuchać bredni tych zapłutych nieuków, mieniących się doktorami. Coraz ciężiej żyć oddanemu służbie bożej zakonnikowi. Gdyby nie modlitwa i szczególnie opieka Matki Boskiej, na której świętość owi złoczyńcy napadają, kto wie, czy nie prosiłby Święte Oficjum o zwolnienie z odpowiedzialnej pracy. Jakże dobrze ma taki... sekretarz Trybunału, albo pater promotor. Ci oceniają swoją działalność tylko według frekwencji: na procesie, przy wykonywaniu wyroku i na cmentarzu. Żadnych rozważań, żadnych rozterek. Tryska z nich zadowolenie, jakby nie widzieli tych tysięcy oczu czekających cierpliwie, grozących, tak — grozących!

Aby przerwać to przekleństwo milczenia, kazał kontratorem śpiewać. Leciały więc pod niebiosa łacińskie pieśni, a dym jakby na przekór jął się ścielić tuż nad głowami. Gdy rozpędził go wiatr, stos już dogasał. Na sterzącym posrodku pozorzeńska palu, przykute łańcuchem, wisiały upalane fikiury rak skażona. Z przeraźliwym krakaniem napaływały wrony i długo krząły neru odpływającą ludzka rzeka, zanim zaczęły szukać zaru w ciepłych popiołach.

Krzysztof nie mógł oderwać wzroku od dużego kruk, który stał na odspieczonym palu. Przypominał mu mnicha. Nastroszył dumnie pióra, otowi jest pierwszy, najodważniejszy, ożżają kęs winiem mu przypaść w udział. Przekrzywił lepek, łapkami prezydentował, aż zwalcząc wahanie i struszał ku doniości heretyka. Dziób teraz umiósł w gość, gusiem wytrawnego robacza.

W tej chwili ktoś pchnął silnie Krzysztofa. Zerknął za siebie, ale w przewalającej się ciźnie trudno odnaleźć sprawcę. Sygnał doniósł pod lewą pację, palec natrafił o trze boza, który drasnął niegroźnie skórę. Krzysztof zdumiał się: komuż w miejscu gdzie jest pierwszy raz w życiu, może zależeć na jego śmierci? Nie, to chyba pomyłka! Ten cios przeznaczony był dla kogoś innego. Ależ ninie dziwaczne wydarzenia przesładują!

Uspokoiwszy się w ten sposób, schował nóż na pamiątkę, koszule przycisnął do ranki aby zatamować krew i ruszył do zajazdu „Pod Pastorałem”. Apetyt odbiegł go zupełnie.

więc też wymówił się zajezdnemu i po chwili leżał wyciągnięty jak długi na swym łożu. Ale sen również nie przychodził — przed oczami miał twarz tamtego i zakute w kajdany ręce, niebu urągające, słyszał śpiew mnichów, nawoływanie biskupich łaneknechtów i szmer tysięcy kroków...

Najozyl ciżny i płaszczem okryty wymknął się do ogrodu. Trawa była puszysta i pachnąca. Z przyjemnością wyciągnął się jak długi, ręce pod głowę założywszy. Niebo migotało gwiazdami, na pobliskim drzewie słowik wyspiewywał z taką fantazją, jakby upił się szczęściem. Szczęście? Czymże jest szczęście? Kiedys, jako chłopak, marzył o dniach sytych w opiekające łuszczeni pieczyste. Później — o czasach, w których mógłby wypaść się dowoli bez trwogi, że lada chwila rozlegnie się łomotanie do drzwi i znowu będzie musiał uciekać o głódzie i chłodzie przed strażami. Jeszcze później tęsknił do dziewczyny ukochanej. Przekonał się jednak, że wszystkie niewiasty są równie chętlive na pieszczoły i dla byle galanta gotowe nie tylko męża zdradzić, ale i zbrodni się imać. A może nauka daje szczęście? Sądził i tak, lecz w miarę, jak poznawał ogrom wiedzy i znikomość ludzkiego umysłu, który jest zdolen ogarnąć zaledwie jej cząstkę — zmieścił się i do nauki. Postanowił zerwać z uniwersytetem, choć przepowiadano mu sławę doktora wszelki nauk. Teraz zbiera wieści o swych rodzicach; intrygująca zabawa, ale przecież nie ona może stanowić treść życia. Po cóż właściwie człowiek męczy się na tym łożu padole?

Długo rozmyślał o podobnych sprawach. Wytrącił go z zadumy dopiero krzyk, jaki podniósł się w zajezdzie. Za murdowano kogos. Krzysztof wstał niechętnie i ruszył do swojej izby.

Tłum ludzi zagradzał przejście, szepejąc i szycie wyciągając jak najdalej, żeby ujrzeć truposza. Krzysztof przepchnął się z niewalnym trudem przez gęstwą i zdrewniał: zabity leżał na jego łożku. Już też zajezdny doszłreżł przybyłego i za rękaw przytrzymując, zwierzał się:

— Patrę, jozko laskawego pana puste. Aha, myślę, chłopak jak świeca, auroim się oddaje. Wybaccie, laskawy panie, dlaczego i ja nie miałym przy tej okazji zarobek parę groszy? Wiec na puste posłanie kazaleim położyć mlynarza z Gryfic, który tu za interesami przyjechał. Cześka gorzalka zwaliła na ziemię, a gorzalkę mam dobrą, ho ho! Prosiłem przecież was, laskawy panie, abyście skosztowali... — I cóż z tym mlynarzem?

— Nagle krzyk: w izbie ktoś zapalił świecę. Patrzą ludziska, a mlynarz aui żapie. Rozwalił mi czerep jakowymis buzdycancem, aż krew na ścianę chlusnęła.

— Kto?

— Nie wiadomo. Dziewięciu ludzi tam spalo, ale nie nie słyszeli. Lotr wlał przez okno, jako że na oścież otwarłe. I po co? Przecież owe biedaczysko przepiło wszystkie pieniądze...

(Ciąg dalszy nastąpi)